Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 1 (2 bis Ł) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 4 stycznia 1938

Wojska narodowe oswobodziły Teruel!

Wojska czerwone uciekają w popłochu — Znaczne ilości jeńców i materiału wojennego — Tragiczny wypadek dziennikarzy zagranicznych

Salamanka. (PAT). Oficjalnie komunikują o zajęciu Teruelu.

Salamanka. (PAT.) Radiostacja powstańcza w emisji wieczornej komunikuje, że pierwsza faza bitwy pod Teruelem zakończyła się doszczętnym niemal zniszczeniem armii przeciwnika.

O godz. 16, w zakończeniu zwycięskiej ofensywy rozwiniętej w ostatnich dniach na całym froncie, armia powstańcza nawiązała łączność z oddziałami, które stawiały opór wewnątrz miasta. Połączenie nastąpiło drogą przez dolinę Turia, podczas gdy lewe skrzydło powstańcze, które znajdowało się na przedmieściach Teruelu, posunęło się w kierunku centrum miasta.

Wywiady dokonane przez lotników stwierdzają, że armia nieprzyjacielska cofa się w popłochu. Na drogach prowadzących z Teruelu znajdują się tłumy uchodźców.

Nawiązanie łączności z garnizonem Teruelu dokonane zostało przy niesłychanym entuzjazmie żołnierzy.

Obecnie jest jeszcze rzeczą niemożliwą zdać sobie sprawę z ilości materiału wojennego, porzuconego przez przeciwnika. Ilość jeńców oraz straty w zabitych i rannych są u nieprzyjaciela bardzo znaczne.

Londyn. — Wojska gen. Franco odbiły w całości Teruel, biorąc 2.000 jeńców, w tym komendanta wojsk rządowych gen. Roio.

W operacjach brały udział trzy korpusy armii gen. Franco.

St. Jean des Luz (PAT) Według nadeszłych tu wiadomości, bitwa o Teruel prowadzona była podczas burzy śnieżnej. Temperatura wynosiła 12 st. poniżej zera. W niektórych miejscach powłoka śnieżna sięgała 1 metra, utrudniając bardzo ruchy wojsk, w szczególności artylerii. Natarcie powstańców na północ od Teruel rozpoczęło się od miejscowości Valdecebro, podczas gdy na południu kolumny gen. Franco zbliżyły się do miejscowości Castralbo. Z powodu śniegu manewr na skrzydłach musiał ulec osłabieniu, a kontynuowanie działań wojennych zależne będzie w dużej mierze od poprawienia się stanu pogody.

Salamanka (PAT) Radio Nacional podaje: Teruel został częściowo zniszczony przez artylerię „czerwoną". Liczne gmachy leżą w gruzach. W ciągu dnia wczorajszego ulice zostały oczyszczone i ruch na nich przywrócony. Natychmiast po wkroczeniu wojsk do miasta przybyły urzędy opieki społecznej i intendentury celem zaopatrzenia ludności w żywność. Szkody wyrządzone na drogach żelaznych zostały naprawione i połączenie z Saragossą będzie przywrócone niebawem.

Salamanka (PAT) Manifestacja, zorganizowana z powodu zwycięstwa pod Teruelem, zakończyła się przemówieniem gen. Franco, który powiedział m. in. co następuje: „Czyny są wymowniejsze od słów. Łańcuch zwycięstw roku, który właśnie skończył się, został zamknięty zwycięstwem pod Teruelem. Jest to odpowiedź na kłamstwo o triumfie „czerwonych" pod Teruelem, odpowiedź, jaką dają Hiszpanie nieprzyjacielowi narodowemu kłamstwu masońskiemu i koalicji wrogów ojczyzny. Hiszpanio powstań! Niech żyje Hiszpania!"

Barcelona (PAT) W sobotę pomiędzy godz. 19, a 20 samoloty powstańcze rzuciły na Barcelonę kilka bomb. Liczbę zabitych obliczają na 40 osób.

Tragiczny wypadek dziennikarzy zagranicznych

Havas donosi z Saragossy: W odległości kilometra od Teruel grupa korespondentów zagranicznych, która obserwowała przebieg natarcia wojsk gen. Franco, w składzie 11 dziennikarzy na kilku samochodach, dostała się pod ogień artylerii rządowej. Ciężki pocisk artyleryjski trafił w jeden z samochodów.

Korespondent „New York Wookly" Johnson, trafiony odłamkiem pocisku w piersi i brzuch, został zabity na miejscu. Korespondent Reutera Richard Sheepshanks został ciężko ranny i wkrótce zmarł.

Korespondent „Associated Press" Edouard Neil został ciężko ranny. Mimo transfuzji krwi Neil zmarł.

Korespondent „Timesa" Har Philby został ranny drobnymi odłamkami pocisku w głowę i po opatrunku zdołał powrócić do Saragossy wraz z ocalałymi kolegami.

Zwłoki red. Johnsona złożono w kostnicy uniwersyteckiej w Saragossie. Sheepshanks, któremu odłam pocisku wyrwał lewe oko i utkwił w mózgu, zmarł wkrótce po wypadku w szpitalu wojskowym w Monreal (pomiędzy Daroca a Teruel). Neil został przewieziony do szpitala w Saragossie. W pobliżu samochodu z dziennikarzami wybuchły ogółem dwa ciężkie pociski.

REPREZENTANCI WŁOCH NA MECZ Z POLSKĄ

Przedstawiamy naszych najbliższych przeciwników pięściarskich



NARDECCHIA CUIDO
lat 19, walczył w r. 1937 w zawodach międzynarodowych 11 razy, wygrywając wszystkie walki.



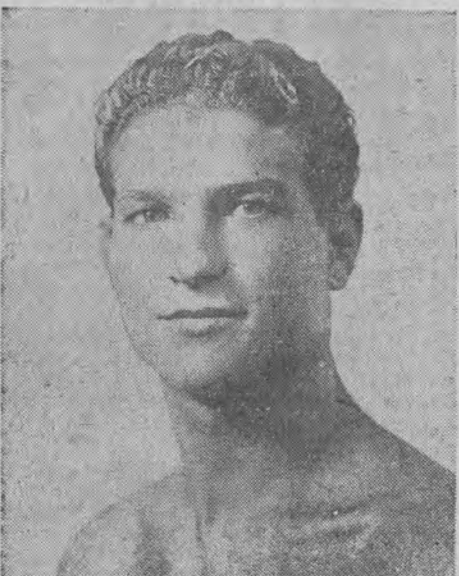
SERGO ULDERICO
lat 25, mistrz olimpijski 1936, mistrz Europy na r. 1937. Przegrał w r. 1932 z Polusem w Poznaniu.



MONTANARI ARNOLDO
waga piórkowa, lat 25, mistrz Włoch w latach 1935 i 37, pokonał ostatnio Białasa (Niemcy).



REA NATALE
waga lekka, lat 21, mistrz Włoch w latach 1936-37, pokonał w N. Jorku Lewisa (USA).



PITTORI UMBERTO
waga półśrednia, mistrz Włoch 1935-36, pokonał w r. 1937 Muracha (Niemcy), Baslera (Szwajcaria), Kellera i Dawida (Niemcy). Przegrał na Olimpiadzie w pierwszym kole z Mandim (Węgry).



BINAZZI OTELLO
waga średnia, lat 23. W r. 1937 stoczył 9 walk międzynarodowych, z których 6 wygrał, m. i. z Kaestnerem (Niemcy), **przegrał zaś z Campem (Niemcy).**



TARAZINI SETTIMO
waga półciężka, stoczył w r. 1937 siedem walk z przeciwnikami zagranicznymi, zwyciężając Niemców: Seidlera, Sikorę, Bucholza, Hamerli (Szwajcaria), przegrał zaś z Pietschem i Kopersem (Niem.)



LAZZARI NEMESTI
waga ciężka, mistrz Włoch na r. 1937. Pokonał Nollego i Zellera (Niemcy), Schlienegera (Szwajc.), przegrał z Kopersem i Schnarrem (Niemcy). Na mistrzostwach Europy wygrał z Kussem

Rumunia bez Żydów

Żydzi rumuńscy uciekają do Polski

Londyn (PAT) „Evening-Standard" zamieszcza wywiad swego przedstawiciela z nowym premierem rumuńskim Gogą. W związku z wygłoszonym przez nowego premiera hasłem „Rumunia dla Rumunów" premier Goga oświadczyć miał, według „Evening-Standard", co następuje:

„Rozumiem przez to hasło, że Rumunia naprawdę stać się musi ziemią Rumunów, a nie 10.000 Żydów uchodźców z Rosji i innych krajów, którzy napłynęli do Rumunii po wojnie. W zasadzie nie jesteśmy wcale antysemitami i nie żywimy żadnej nienawiści do Żydów, ale jesteśmy zdecydowani wyzwolić przemysł, handel i wolne zawody spod obcego monopolu, który odsunął na bok naszych własnych rodaków. Obcy Żydzi panują dziś prawie że nad całym wielkim przemysłem rumuńskim, żelazem, węglem i naftą, a także znajdują się w znacznej liczbie we wszystkich wolnych zawodach w Rumunii. Kraj nasz liczy 1.500.000 Żydów na ogólną liczbę 18 milionów mieszkańców. Zamiar mój idzie obecnie w tym kierunku, aby zastąpić ich Rumunami."

Bukareszt (tel. wł.) Zarządzenia przeciw Żydom wydawane są i wykonywane w dalszym ciągu.

Projekt nowego prawa prasowego przewiduje, że cudzoziemcom, lub nie-Rumunom nie będzie wolno być właścicielami ani redaktorami odpowiedzialnymi dzienników, jak również nie będzie wolno używać rumuńskich pseudonimów.

Mniejszości narodowe będą mogły wydawać dzienniki w swym macierzystym języku.

W piątek ogłoszono dekret o nacjonalizacji wielkiej fabryki papieru Zarnesti, znajdującej się dotychczas w posiadaniu kapitału obcego. Prasa zapowiada dalej dymisję prezydenta i czterech wiceprezydentów miasta Bukaresztu.

Ministerstwo komunikacji odebrało dziennikarzom Żydom bilety wolnej jazdy na kolejach rumuńskich, z których korzystają współpracownicy wszystkich dzienników.

*

Ze Śniatynia donoszą, że przybyli tam pierwsi uciekinierzy żydowscy z Rumunii. Są to na razie jedynie Żydzi zamożni. Spodziewają się tu, że wobec zapowiedzianych przez rząd premiera Gogi represyj przeciwko żydostwu, napływ Żydów z Rumunii do Polski wzmoże się znacznie już w dniach najbliższych.

Czang-Kai-Szek odrzucił warunki pokojowe

Szanghaj. (PAT) Z miarodajnego źródła donoszą, że rząd japoński za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Chinach zaproponował Chinom następujące warunki: 1) układ gospodarczy, na podstawie którego Japonii przypadłaby część dochodów celnych oraz dochodów kolei żelaznych, 2) przystąpienie Chin do paktu antykominternowskiego, 3) utrzymanie garnizonów japońskich w Chinach, 4) utworzenie stref zdemilitaryzowanych na obszarach wskazanych przez Japonię, 5) utworzenie niezawisłego rządu Mongolii Wewnętrznej, 6) zapłacenie przez Chiny reparacyj.

Hankau. (PAT) Jak donoszą z wiarygodnego źródła, japońskie warunki pokoju zostały zakomunikowane przez ambasadora niemieckiego marsz. Czang-Kai-Szekowi i niezwłocznie zostały przezeń odrzucone.



IKP — Ostrovia 11:5

Ostrów. — Przyjazd pięściarzy drużynowego wicemistrza Polski, IKP z Łodzi, wywołał w Ostrowie olbrzymie zainteresowanie. Sala teatru miejskiego była po brzegi wypełniona. Na zawodach bowiem zgromadziło się około 2500 osób. Spotkanie odbyło się w bardzo towarzyskiej atmosferze, a walki były bardzo ciekawe. Zawody zakończyły się wysokim i zasłużonym zwycięstwem łodzian, zaznaczyć jednak należy, że poza walkami w wadze średniej i ciężkiej, w których pięściarze łódzcy zdecydowanie przeważali, pozostałe walki były na ogół wyrównane i ostrowianie nieznacznie tylko ustępowali gościom.

Największe zainteresowanie oczywiście wywołał start mistrza Europy, Chmielewskiego.

Po zwykłych ceremoniach powitalnych i wymianie proporczyków oraz wręczeniu przez kierownika sekcji pięściarskiej Ostrovii, red. Hęciaka, odbyły się walki wieczoru, które dały następujące wyniki:

W wadze papierowej Poczekaj (IKP) pokonał na punkty — po niezbyt czystej walce — Marka (O). W koguciej Marcinkowski (IKP) zwyciężył na punkty Wojczaka (O). W wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) wypunktował Sójkę (O). W lekkiej Czesławski (IKP) przegrał na punkty z Sobczakiem (O), a Leszczyński (IKP) uległ również na punkty Bednarczykowi (O). Nierozstrzygnięty wynik uzyskał w wadze półśredniej Więckowski (IKP) z Śnigułą (O), przy czym pięściarz Ostrovii był nieco lepszy. W wadze średniej Chmielewski (IKP) po stałej zdecydowanej przewadze w 3 starciu pokonał przez k. o. Małolepszego (O), a w wadze ciężkiej Pietrzak (IKP) na punkty pokonał Lepczyńskiego (O).

W ringu sędziował p. Masłowski z Poznania. (os)

FINAŁY O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI

W niedzielę rozpoczęły się finały o drużynowe mistrzostwo Polski PZB. Czterej finaliści, w tym po raz pierwszy startujący jako mistrzowie swoich okręgów WKS Flota z Gdyni oraz Ruch z Wielkich Hajduk na Śląsku, spotkali się w Poznaniu i w Gdyni. Gdy w Poznaniu spotkanie Warty z Ruchem nie wywołało większego zainteresowania, to w Gdyni sala, na której stoczono walki, zapełniła się po brzegi.

Zawody w Poznaniu przyniosły oczekiwane zwycięstwo dotychczasowego mistrza Polski, walki natomiast w Gdyni, wbrew oczekiwaniom ogółu, zakończyły się porażką marynarzy. Na przegraną gospodarzy wpływ miał niewątpliwie wynik w wadze lekkiej, w której miejscowi z powodu niestawienia się Kujawskiego oddać musieli dwa cenne punkty bez walki.

Po niedzielnych więc spotkaniach, w których tym razem brak dawnych renomowanych przedstawicieli okręgu łódzkiego i warszawskiego, jak było do przewidzenia, na czoło wyszli przedstawiciele pięściarswa poznańskiego.

Warta — Ruch 11:5

W niedzielę wieczorem odbyło się w Poznaniu w hali Targów Poznańskich spotkanie powyższych drużyn o drużynowe mistrzostwo Polski. Zawody zakończyły się pewnym zwycięstwem drużyny poznańskiej, która jako całość górowała nad przeciwnikiem technicznie i wszechstronnością. Ślązacy dysponują zawodnikami twardymi i ambitnymi, lecz walczą zbyt jednostronnie (tylko z dystansu — brak zupełnie walki w zwarciu), by być groźnymi dla zawodników rutynowanych i technicznie lepszych. Najsilniejszym punktem „Ruchu" był bezwzględnie Jasiński. Nadspodziewanie dobrze wypadł również Waloszek w wadze półśredniej. Wrazidło nie mógł wykazać swych umiejętności, bowiem Białkowski nie stanął do walki, z powodu odniesionej ostatnio kontuzji ręki. Walki prowadzone były zacięcie lecz stały na przeciętnym poziomie.

Wyniki poszczególnych walk były następujące (podajemy od wagi muszej do ciężkiej):

Jasiński (R) pokonał po ładnej walce Bazarnika (W). Ślązak przeważał przez wszystkie starcia celnością uderzeń z obu rąk i atakiem. „Warciarz" bronił się umiejętnie, dysponował jednak zbyt słabym ciosem, by powstrzymać nacierającego przeciwnika.

Wirski (W) wygrał po nieciekawej i chwilami nieczystej walce z Chmielem (R), który nie potrafił wykorzystać swych długich rąk. W pierwszych dwóch starciach więcej punktów zebrał Wirski, zwłaszcza w zwarciu, w trzecim walka była wyrównana.

Koziołek (W), który zwyciężył Maneckiego (R) i walczył w kategorii wyższej, miał w Ślązaku silnego i nieustępliwego przeciwnika. Nie pozwolił on się sprowokować do ataku, a w zwarciu i na dystans oddawał cios za cios. Lepsza jednak technika i wszechstronność Koziołka zapewniła mu zwycięstwo, zwłaszcza dzięki przewadze w trzecim starciu, kiedy to ulokował kilka celnych ciosów z kontry.

Ratajak (W) pokonał zasłużenie lecz nieznacznie tylko Bieńka (R). Walka była żywa i prowadzona przy obustronnej wymianie ciosów. „Waricarz" trafiał celniej i skuteczniej. W 2 starciu Ratajak zbierał punkty dokładnymi „kontrami" z obu rąk, zaś w 3 st. Bienick miał więcej z walki, ale ciosom jego brak było precyzji i szybkości.

Jarecki (W) nie rozstrzygnął walki z Waloszykiem, który okazał się wcale groźnym przeciwnikiem. Jego ciosy i kontry, celne i silne, z obu rąk, robiły na „Warciarzu" widoczne wrażenie. Jarecki również trafiał, lecz ciosy mu nie „wychodziły", a jeżeli dotarły do celu, to Ślązak odbierał je bez wrażenia. Wynik nierozstrzyngięty krzywdzi Ślązaka, który ustępował poznańczykowi tylko w walce w zwraciu, na dystans zaś górował przez wszystkie starcia.

Florysiak (W) wygrał z Widemanem (R) po brzydkiej walce. Przez dwa starcia Florysiak atakował i trafiał częściej, w trzecim górował Ślązak, który jednak często uderzał głową i walczył ponadto chaotycznie.

Szymura (W) wygrał przez k. o. w 3 starciu ze Śliwką (R). Poznańczyk górował zdecydowanie nad przeciwnikiem, który nic nie pokazał. W trzecim st. po otrzymaniu kilku celnych uderzeń poszedł dwukrotnie na deski do 5 i 8, by za trzecim razem pozwolić się wyliczyć.

Wrazidło (R) zdobył punkty bez walki z powodu niestawienia się Białkowskiego (W).

Sędziował w ringu p. Czernik (Łódź), na punkty p. Lewicki (Pomorze).

Zapowiedziane i wyznaczone przez PZB walki eliminacyjne pomiędzy Pelą (Sokół-Poznań) i Czortkiem (Warszawa), oraz Barskim (Warta) i Woźniakiewiczem (Warszawa) nie odbyły się z powodu nieprzybycia zawodników warszawskich. (al)

Ruch — AKS 7:4 (3:2)

Wielkie Hajduki. — Rewanżowe spotkanie towarzyskie między dwoma najlepszymi śląskimi drużynami zakończyło się zwycięstwem Ruchu, który w ten sposób odwdzięczył się Amatorskiemu za poniesioną przed tygodniem porażkę w stosunku 1:2. Obie drużyny mają więc po jednym zwycięstwie ale stosunek bramek jest korzystniejszy dla byłego mistrza Polski Ruchu (8:6).

Spotkanie odbyło się na boisku pokrytym grubą powłoką śnieżną, przy czym śledziło je z dużym zainteresowaniem 2 tysiące publiczności. Bramki dla zwycięzców uzyskał Wilimowski (5) i Peterek (2), zaś dla AKS — Tymosławski, Wostal i Piontek zaś czwarta bramka padła w zamieszaniu podbramkowym. Sędziował p. Linke. (c)

HOKEJ NA LODZIE

ŁKS — Union Touring 6:1 (2:0, 3:1, 1:0). Na lodowisku Union-Touringu odbyło się spotkanie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. Obie drużyny wystąpiły w normalnych składach. Jedynie w Union-Touringu brak było bramkarzy Liskego i Zelmera, których niefortunnie zastąpił Werner.

W ŁKS-ie wyróżnili się Król oraz Kaczewski. W drużynie pokonanych najlepiej zagrał Jakobi. Bramki dla ŁKS uzyskali Zolecki (3), Kaczewski (2) i jedną Król. Honorową bramkę dla pokonanych zdobył Jakobi. Sędziował p. Szerak.

Kanadyjczycy przyjadą na mistrzostwa świata. Prasa czeska donosi, że kanadyjscy hokeiści definitywnie wezmą udział w mistrzostwach świata w Pradze. Kanadyjczycy mają również rozegrać kilka spotkań towarzyskich w Amsterdamie, Pradze czeskiej i na terenie Niemiec. (Pat)

Wypadek Wołkowskiego na meczu z Sokołem okazał się tak poważny, że prawdopodobnie nie weźmie on udziału w turnieju krynickim. Wołkowskiemu przecięto łyżwą skórę u nogi powyżej kostki. Rana została zaszyta i obecnie Wołkowski znajduje się pod opieką lekarską. O ile rana będzie się goić normalnie, Wołkowski będzie mógł ewentualnie wyjechać do Krynicy w poniedziałek. Brak Wołkowskiego wybitnie osłabi Cracovię. Ostatecznie Cracovia wyjechała do Krynicy w następ. składzie: Maciejko, Michalik, Czarnik, pierwszy atak: Marchewczyk, Kowalski, Toni, drugi atak: Fink, Stachura, Józewicz. Obrońca Balcer, ewentualnie przyjedzie w poniedziałek, gdyż ma trudności z urlopem.

Sosnowiecka „Unia" urządziła turniej hokejowy z udziałem katowickiej Pogoni i Fabloku z Chrzanowa. Pogoń katowicką Unia pokonała w stosunku 5:2, przegrała natomiast z Fablokiem w stosunku 3:4. (c)

Warszawska „Skra" pokonała w niedzielę niespodziewanie wysoko Legię w spotkaniu o mistrzostwo klasy A okręgu stołecznego 5:1. (c)

PIŁKA NOŻNA

Ciekawy projekt. Węgierski związek piłkarski zwrócił się do międzynarodowej federacji piłkarskiej z ciekawą propozycją powierzenia organizacji następnych mistrzostw świata związkom Austrii, Czechosłowacji i Węgier. Rozgrywki odbyłyby się w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie. Oczywiście powodzenie finansowe byłoby w tym wypadku zapewnione. (Pat)

HCP pokonał Flotę 10:6

Gdynia. — W wypełnionej po brzegi hali targów odbyło się w niedzielę pierwsze spotkanie z cyklu finałowych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w pięściarstwie. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie w Gdyni. Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem walk policja zmuszona była zamknąć dostęp na teren targów i do hali, wskutek czego wiele osób nie dostało się na salę. Walki potoczyły się początkowo w dość napiętej atmosferze. Publiczność żywo reagowała, tak, że w ringu gospodarze zwrócić się musieli z prośbą do widzów o utrzymanie odpowiedniej miary w ocenie walki i spokoju.

Poszczególne walki były bardzo ciekawe, a najwięcej emocji przyniosło spotkanie Walkowiaka z Pasturczakiem. Goście byli drużyną lepiej przygotowaną pod względem technicznym, a i rutyną górowali nad pięściarzami Floty. Najlepiej zaprazentowali się Walkowiak i Stępniewicz oraz Szulczyński. Z zawodników miejscowych najlepiej wypadli Wasiak, który w ciągu jednej minuty wykończył swego przeciwnika, oraz Karolak. Dobrze spisali się również Gwardzik i Pasturczak, który ulec musiał jednak więcej rutynowanemu Walkowiakowi.

Pięściarze Floty przedstawiają niezły materiał, fizycznie doskonale rozwinięty i przygotowany, pod względem technicznym jednakże wykazujący jeszcze braki. Oczekiwana z wielkim zaciekawieniem walka w wadze ciężkiej pomiędzy Klimeckim i Węgrowskim nie przyniosła spodziewanego rezultatu.

Wyniki walk (od wagi muszej do ciężkiej- były następujące:

Stępniewicz (HCP) pokonał na punkty po zaciętej walce, stoczonej przy żywym zainteresowaniu widzów, Iwańskiego (F).

Kolecki (HCP) nie rozstrzygnął spotkania z Gwardzikiesm (F).

Walkowiak (HCP) pokonał po bardzo zaciętej walce, stojącej na pięknym poziomie i obfitującej w liczną wymianę ciosów, Pasturczaka (F), górując zwłaszcza swoją techniką nad piściarzem gdyńskim.

Sobczak (HCP) zdobył dwa punkty bez walki z powodu niestawienia się Kujawskiego (F).

Stasiak (HCP) nie był równorzędnym przeciwnikiem dla Wasiaka (F), który już po kilku ciosach i w niespełna jednej minucie posłał do czasu na deski zawodnika HCP i wygrał w 1 st. przez k. o.

Szulczyński (HCP) pokonał po ładnej walce, prowadzonej zarówno z dystansu, jak i w zwarciu, w którym górował, Błaszaka (F) na punkty.

Kaźmierczak (HCP) przetrwał pierwsze starcie w walce z Karolakiem (F), musiał jednakże skapitulować w drugim i przegrał w rezultacie przez techn. k. o.

Klimecki (HCP) nie rozstrzygnął walki z Węgrowskim (F). Poznańczyk górował techniką, Węgrowski natomiast trafiał i przeważał siłą fizyczną. (p)

ŁYŻWIARSTWO

W Warszawie, na nowym torze na stadionie WP odbyły się zawody w jeździe szybkiej. 500 m wygrał Kalbarczyk w czasie 49.4 przed Lisieckim 51.2, Maleckim 52.6 i Kowalskim 54. Bieg 3 000 m wygrał Kalbarczyk w czasie 5:36 przed Lisieckim 5:56 i Kowalskim 6:18.8.

Nehringowa startowała na 500 m, uzyskując czas 63.2 W biegu na 3 000 m Nehringowa miała czas 6:51.

Poza tym odbył się bieg weteranów. W pojedynku tym 56-letni Kamiński pokonał prezesa Polskiego Związku Łyżwiarskiego Nehringa w biegu na 1 000 m w czasie 2:06. Nehring uzyskał czas 2:08. (c)

NARCIARSTWO

Pogoń lwowska gościła w Czerniowcu, gdzie spotkała się z drużyną rumuńską Droga Voda, wygrywając spotkanie 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Jedyną bramkę uzyskał Sabiński.

PIĘŚCIARSTWO

Spotkanie międzypaństwowe z Niemcami odbędzie się ostatecznie w Poznaniu a nie w Łodzi. Polski Związek Bokserski został poinformowany przez swego delegata, który ostatnio był w Łodzi, o stanie budowy hali, w której miały się zawody odbyć. Ponieważ jednak na miesiąc przed spotkaniem PZB nie będzie jeszcze miał możności sprawdzenia przydatności sali, gdyż ukończenie jej przewidziane jest dopiero krótko przed terminem spotkania, sprawa przydzielenia organizacji tych zawodów Łodzi upadła ostatecznie. Związek uważa, iż jest to zbyt poważna impreza i dlatego nie może się narazić na jakiekolwiek niedociągnięcia. (a)

IKP pokonał ostatnio w spotkaniu towarzyskim Wimę 12:4.

Pierwsze skoki na Krokwi

Zakopane. — Dzięki obfitym w ostatnich dniach opadom śnieżnym zapowiedziany na niedzielę pierwszy w sezonie konkurs skoków na Krokwi doszedł do skutku. Do konkursu stanęli prawie wszyscy czołowi zawodnicy, a wśród nich wielu z grupy treningowej, która znajduje się w treningu pod okiem trenera norweskiego Svena Mitskau. Jak oczekiwano, najlepszym zawodnikiem okazał się Stanisław Marusarz, który uzyskał najdalszy skok, długości 67.5 m.

Wyniki przedstawiają się następująco:

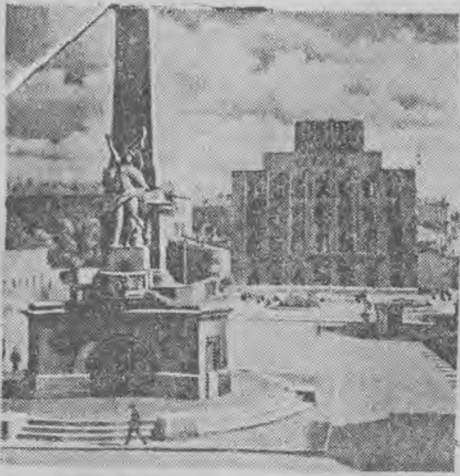
1) Stanisław Marusarz (SNPTT) z notą 150.7 (skoki 62 i 67.5 m), 2) Gut-Szczerba (Wisła) 141.5 (57 i 62 m), 3) Bandura (AZS Kraków) 141 (57 i 62.5 m), 4) Bochenek (W) 136.6 (57 i 58 m), 5) Wnuk (W) 136.2 (55 i 57 m), 6. Kula (SNPTT) 135.1 (51 i 48.5 m), 7) Cwiertniewicz (SNPTT), 8) Majer (Sokół), 9) Jan Marusarz (SNPTT).

Poza konkursem uzyskał w pięknym stylu Norweg Mitskau skoki 55 i 64 m.

W ekspresie transsyberyjskim

Od Londynu do Tokio - Znajomości w drodze - Widoki z okien

Jest w życiu mnóstwo rzeczy niewygodnych i co najgorsza — długotrwałych, których staramy się unikać. Z pewnością jednak podróż na Daleki Wschód, w poprzek całej Rosji i kon-



Na Placu Sowietów w Moskwie posąg pod obeliskiem pozdrawia lud — po faszystowsku. W głębi Instytut Marksa, Engelsa i Lenina.

tynentu azjatyckiego aż nad brzegi Oceanu Spokojnego, pomimo długiego jej trwania, nie ma nic wspólnego z nudą lub z brakiem wygód, czyli tak zwanego w państwie czerwonych carów „komfortu burżuazyjnego", jak by się to mogło zdawać. Podróż ta na przestrzeni przeszło dziesięciu tysięcy kilometrów (tyle bowiem wynosi odległość granic Rosji na wschodzie i zachodzie), na najdłuższej linii kolejowej w świecie — szlaku Londyn — Tokio, jest tak malownicza, bogata we wrażenia i pouczająca, że chyba najbardziej nienawidzący podróżowania ludzie nie mieliby okazji do narzekania.

Nie wjechałem do Rosji przez „proletariacką" bramę tryumfalną od strony granicy polskiej — przez Niehorełoje, którą to drogę obiera tzw. „Lux", kursujący raz w tygodniu z Londynu do Mandżurii, ale przez graniczną łotewską stację Bigossowo drogi kolejowej Bałtycko-Białorusko-Moskiewskiej. Nie ulega wątpliwości, że granice europejskie Związku Sowieckiego są tak ostro pilnowane, iż nawet mysz — gdyby była zapisana w GPU — nie mogłaby tędy prześlizgnąć się bez papierów. Pociągi jadące w pasie nadgranicznym, w nocy znienacka oświetlone bywają reflektorami, zaś we dnie na polach obok toru kolejowego czai się żołnierz niewidoczny, bo leżący w dziurze wykopanej w ziemi, lub ukryty za krzakami i obserwuje przez lunetę okna, dachy i stopnie każdego wagonu. Rewizja celna bez większych przeszkód; jest tylko mała debata z bolszewikiem na temat amunicji myśliwskiej, którą wiozę ze sobą, mając jednak na to urzędowe pozwolenie.

Nie potrzebując długo zatrzymywać się w Moskwie, której ruchliwe ulice tonęły w szarudze jesiennej, mogłem od razu zająć zarezerwowany przedział w „Luksie", stojącym pod parą na dworcu północnym.

Pociąg „De Luxe" ma 7 wagonów, w tym cztery bardzo wygodne wozy sypialne, brankard, wóz restauracyjny i wagon dla służby, w którym jest łazienka. Zresztą każdy przedział ma umywalnię. W pociągu jest lekarz na wszelki wypadek i jadą przewodnicy sowieccy, którzy dobrze spełniają swe zadanie oficjalne — informowania podróżnych, szpiegując ich przy tym dyskretnie. Ostatnie to ich zadanie nie jest wcale trudne, bo nasz tak zwany ekspres nie jest przepełniony; w każdym z czterech wozów jest wiele przedziałów wolnych,a publiczność sowiecka prawie nie posługuje się tym międzynarodowym pociągiem.

Opuściwszy Moskwę około godz. 2 po poł. następnego ranka przejeżdżamy przez Kirow (czyli dawną Wjatkę), wieczorem osiągamy Perm, a w trzecim dniu pięknie położone miasto uralskie Swierdłowsk (dawniej Jekaterynburg otoczone wieńcem niewysokich gór.

Zamiast jechać do Swierdłowska nową drogą, można też obrać inną, dawniejszą, używaną przez pociągi pocztowe, a mianowicie z Moskwy przez Złatoust do Czelabińska, skąd dalej jest proste połączenie z torem transsyberyjskim. Krajoznawczo ciekawa jest starsza linia. Jedną z osobliwości jej jest wysoka góra za Złatoustem, którą pociąg okrąża jakby spiralnie. Trwa to jednak tak długo, że idąc z pociągiem w zawody szybciej osiąga się przełęcz pieszo.

Po lesistych zboczach przepięknych gór uralskich przez wiele godzin pędzi nasz ekspres, mija strome urwiska i zaciemnione tajemnicze doliny, w których wartko spływają szemrzące potoki.

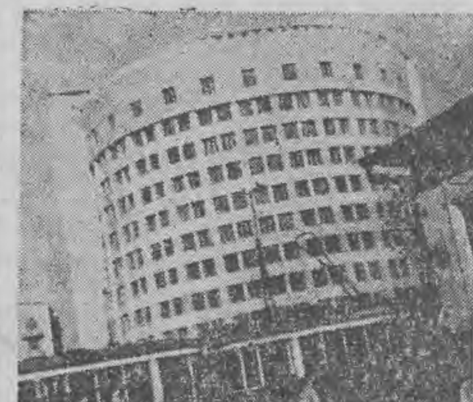
Stopniowo, lecz bardzo wolno, góry maleją, ustępuje też las. Zbliża się nizina i nieznacznie mija naturalna granica Europy. Syberia zachodnia zaczyna się już w Tiumeniu, stacji odległej o 2145 km od Moskwy.

Droga z Tiumenia do Omska prowadzi przeważnie przez wielką błotnistą i piaszczystą niziunę, pełną czarnych jak smoła bojarów, porośniętą tu i ówdzie dość gęsto krzakami, wierzbą i olchą. Wydaje się jakby cała ta część tobolskiego okręgu stanowiła była niegdyś dno wielkiego jeziora, które zapewne łączyło morze Kaspijskie i jezioro Arabskie z Morzem Lodowatym poprzez dzisiejsze koryta Irtyszu i Obu.

Większa część wiosek widocznych z okien wagonu to zaniedbane, posępnie wyglądające osady bez dróg, pozbawione nie tylko ogrodów, ale nawet drzew. Długim sznurem ciągną się nędzne chaty, kryte gałęziami, ziemią i trawą, zczerniałe ze starości i brudu.

Chwilowa jednostajność krajobrazu pozwala opuścić miejsce przy oknie i przejść się wzdłuż pociągu. Jest to ułatwione o tyle, że wagony nie rzucają, ekspres tylko na nielicznych odcinkach wielkiej swej drogi jedzie z szybkością usprawiedliwiającą jego nazwę, na ogół nie śpieszno mu do celu, a chwilami wlecze się jak kolejka polna. Gdybym nie miał przed sobą rozkładu, sądziłbym, że to „kontrrewolucyjne" poczynania maszynistów, lekceważących karygodnie doktrynę towarzysza Stachanowa.

W wagonie restauracyjnym podczas wspólnego posiłku nadarza się podróżnym, nie znającym się nawzajem, dość rychło okazja do przełamania pierwszych lodów. Podawane do stołu kaukaskie i krymskie wina rozgrzewają umysły, rozwiązują języki. Im lepiej poznajemy się wzajemnie — my Polacy, Anglicy, Niemcy i Żółci — tym weselsza staje się podróż.



Gmach „ciężkiego przemysłu" w Swierdłowsku; nie grozi wcale zawaleniem, to tylko fotograf sowiecki bodaj czy nie okazuje się „wrogiem ludu", zdejmując go ukośnie.

Moi nowi znajomi, to dwaj kupcy i trzej inżynierowie górniczy.

Głosem przyciszonym jeden z nich opowiada mi o wartowniku, którego pewna wycieczka amerykańska spotkała na jednej z licznych wież Kremlu. Stoi on na straży mając w ręku trąbę.



Hotel w Nowosybirsku, z wszelkimi „sowiecko-burżujskimi" wygodami.

— Co tu robicie z tą trąbą? — pytają go.

— Czekam na wybuch rewolucji światowej — odpowiada strażnik — a gdy ona wybuchnie mam zatrąbić!

— Gratuluję, towarzyszu — odzywa się ktoś z uczestników wycieczki — macie zapewnioną posadę do grobowej deski!

Przejechawszy późną nocą przez Omsk nad Irtyszem, następną stacją jest — 3 godziny później! — Tatarskaja. Nazwa tej miejscowości znacznie mniej znana jest na szerokim świecie aniżeli śnieżno - białe masło o delikatnym smaku migdałowym, jakie stąd rozsyłane bywa, twardo ubite w drewnianych beczułkach. Podobnie jak Tatarskaja wiele innych miejscowości wzdłuż drogi ekspresu transsyberyjskiego ma swoją mniej lub więcej znaną lokalną specjalność.

W czwartym dniu około południa wpadamy z hukiem na wielką stację Nowosibirska, obecnie głównego miasta Zachodniej Syberii. Było ono przed wojną małą osadą i nosiło nazwę Nowonikołajewsk. Przezywają je z dumą sybirskim Chicago, w którym założono pierwszy w tej części świata tramwaj.

Na stacjach w Nowosybirsku, w Jurdze, w Tajdze, w Aczyńsku, Krasnojarsku itd. widziałem po raz pierwszy w ciągu tej podróży owych typowych chłopów tunguskich, których zwyczaje i sposób bycia miałem potem możność poznać bliżej podczas postojów i wycieczek krajoznawczych na drodze powrotnej z Władywostoku. Prawie wszyscy Tunguzi, jakich spotkałem mieli śmieszny sposób wydziwiania się wszystkiemu obcemu, czyniąc to zupełnie, jak dzikusy, rozdziawiając gębę i wołając: „Oj — Ach Diwońki!" (od słowa diwo — cud).

W rejonie Nowosybirskim zwraca uwagę swą wspaniałością las.

Za Aczyńskiem tempo jazdy zwalnia się. Droga do Krasnojarska jest górzysta i dzika. Po bokach wyrastają wysokie lesiste góry przedzielone bagnistymi jarami. Dróg bitych nie widać nigdzie.

Powoli, jak ślimak, ale konsekwentnie posuwamy się naprzód. Obłoki białej pary ścielą się i zasłaniają widnokrąg. Ciężko dyszą i sapią dwa wielkie parowozy amerykańskie ciągnące pociąg. Przebywamy okolice potężnego masywu górskiego Alp Sajańskich, nie ustępujących wcale pod względem walorów turystycznych szwajcarskim. Nie wiadomo, po której stronie wagonu wychylić się z okna, od którego podróżnym trudno oderwać się, tak piękny i różnorodny jest górski krajobraz.

Zwolna zapada noc. W Niżnym Udinsku minęliśmy połowę drogi do Władywostoku — 4.700 km. Czas ułożyć się do snu, czas też przerwać opis i zachować resztę wrażeń do następnej korespondencji.

R. D.

ZWYCIĘSTWO POD TERUELEM



ODDZIAŁ ARTYLERII GÓRSKIEJ HISZPAŃSKICH WOJSK NARODOWYCH na pozycji pod Teruelem.

ECHA WARSZAWSKIE

Warszawa, w styczniu.

Kiedy uczeń tłumaczy się przed nauczycielem, że przepełniony tramwaj, lub nagłe przewrócenie się wozu z sianem było powodem opóźnienia się do szkoły, wówczas na łagodnym obliczu pedagoga pojawia się uśmiech pobłażania, a wszyscy uczniowie - koledzy utwierdzają się w przekonaniu: „Zaspał leniuch i tyle!".

Ale jak może wyglądać mina pracodawcy, gdy w ciągu tygodnia ekspedient spóźnia się mu o godzinę, lub nawet trzy, zwalając winę na opóźnienie się pociągu podmiejskiego? A to dobre! Ekspedient już od lat dojeżdża, był zawsze punktualny, a teraz nagle spóźnienia trzygodzinne. Kłamie chyba, bo przecież pociąg przejeżdża trasę w trzy kwadranse, skąd więc trzy godziny opóźnienia! Następuje więc pierwsze napomnienie, potem drugie, wreszcie... wypowiedzenie.

Na nic zdały się tłumaczenia, zwalanie winy na kolej. Przełożeni nie dawali wiary. A tymczasem w ostatnich tygodniach panuje na dworcach warszawskich i podmiejskich niewiarygodny zamęt. Wszystkie pociągi nadchodzą z opóźnieniem, okazuje się bowiem, że linia średnicowa, zwłaszcza między dworcem głównym a Wschodnim jest przeciążona. Wszak po dwóch torach przebiega w ciągu doby ponad sto par pociągów, zarówno parowych, jak elektrycznych, najdrobniejsze więc zahamowanie regularności jazdy wywołuje na kilka godzin ogólny bałagan. To drobne wykolejenie się wagonu, to zerwanie się łańcucha między wagonami, to uszkodzenie przewodów elektrycznych przez pałąk pociągu — niby drobnostеczki, dostatecznie jednak poważne, by wstrzymać ruch pociągów od pięciu minut, do kilku godzin. Perony dworców są zapchane pociągami i pasażerami, zdenerwowanymi i zniecierpliwionymi, pędzącymi „na łeb na szyję" do biura.

Charakterystyczne, że pociągi spóźniają się w godzinach, kiedy pasażerom najbardziej zależy na punktualności, a więc rano, kiedy dziesiątki tysięcy pracowników i uczniów śpieszy do biur, fabryk i szkół. Poza tym, pociągi są tak przeciążone, że w przedziałach zamiast 10-ciu osób tłoczy się 40 pasażerów, reszta zaś jedzie na stopniach i buforach wagonów, narażając się nawet na utratę życia. Podróż odbywa się wśród dantejskich wprost scen i mocno niecenzuralnych rozmów wystawionych na cierpliwość pasażerów, drżących na myśl o szefie i rozmowie z nim. A są przecież i tacy, którzy otrzymują wynagrodzenie zależne od ilości przepracowanych godzin. Czy może ich radować kilkugodzinne opóźnienie pociągu?

Najgorzej przedstawia się połączenie miejscowości, leżących na wschód od Warszawy. Od dworca Wschodniego bowiem na Główny prowadzą zaledwie dwa tory. Chociaż na linii średnicowej nie jeżdżą już pociągi towarowe, mimo tego nie może ona obsłużyć dostatecznie ruchu osobowego. I tu właśnie najbardziej uwypukla się błąd popełniony przy budowie tunelu kolejowego pod Alejami Jerozolimskimi, wiaduktu i dworca kolejowego przez Wisłę. Budowano jakby w przekonaniu, że Warszawa się nie rozwinie, i zamiast co najmniej czterech położono tylko dwa tory. Dziś błędu tego nie da się naprawić, chyba kosztem nowych inwestycyj i przeróbek sięgających dziesiątków milionów.

Kto wie, czy surowa konieczność nie spowoduje przebudowy linii średnicowej, ułożenia specjalnych torów dla pociągów podmiejskich i osobnych dla ruchu dalekobieżnego. W ten sposób usunięto by bolączkę i zmorę przeszło 100 tysięcy pasażerów podmiejskich pociągów, zdanych obecnie na łaskę losu, niepewnych życia, lub posady.

Osobna uwaga należy się pewnym odcinkom linii średnicowej wybudowanym nie tylko bez zwrócenia uwagi na estetykę, ale wręcz tandetnie. Pod tym względem „wyróżnia" się wiadukt prowadzący od tunelu do mostu kolejowego na Wiśle. Napewno nie jest ozdobą miasta! Chyba, że ktoś specjalnie lubuje się w popękanych murach, sporych szczelinach, którymi cieknie woda, wymagających ciągłej naprawy, a nawet „chirurgicznych" zabiegów w postaci zastrzyków betonu i wzmocnień prętami żelaznymi. Długie dni warczały świdry i ratowały „podagrę" kolejowego wiaduktu.

Dobrze byłoby przypomnieć społeczeństwu, kto ten wiadukt budował. I tablicę należałoby temu panu wystawić, ku pamięci po wsze czasy.

A. — Z.

Czechosłowacja jako sojusznik Francji

Trójporozumienie antykomunistyczne nie zaniedbuje żadnej okazji, by trzymać stale opinię polityczną Europy w napięciu. Pracuje nad tym bardzo skutecznie Japonia na Dalekim Wschodzie, utrzymuje temperaturę podgorączkową na Morzu Śródziemnym Italia, nie traci czasu na kontynencie europejskim Trzecia Rzesza żonglując zręcznie sprawą zwrotu b. kolonij niemieckich na przemian z zagadnieniem Anschlussu i chęcią opanowania niemieckiej części Czechosłowacji, naturalnie jako pierwszego etapu „ideowego" „Drangu nach Südosten".

Propaganda w tym kierunku nabrała od roku dużej soczystości a prasa niemiecka nie przebiera w wyrażeniach.

Położenie geopolityczne Czechosłowacji jest trudne. Państwo względnie małe, na froncie zachodnim Europy izolowane. Wchodzi w skład M. Ententy o ograniczonych zadaniach obronnych, związana jest sojuszami wojskowymi z Francją i Sowietami, nie ma jednak z tymi państwami wspólnych granic. Ogranicza to i utrudnia niezmiernie wspólną akcję strategiczną sprzymierzonych armij, zwiększa niebezpieczeństwo gwałtownego natarcia przemożnych sił zachodniego przeciwnika, któremu nawet najlepiej zorganizowana ale względnie nieliczna armia może nie sprostać.

Armię tę organy wojskowe Rzeszy oceniają z pewnym obiektywizmem, ale dość krytycznie. Organizację jej, przeprowadzoną na modłę francuską, uznają za dobrą, zaznaczają doskonale rozwinięty przemysł wojenny, zaspokajający wszystkie prawie potrzeby armii; zarzucają jej jednak brak dostatecznej spoistości wewnętrznej z powodu różnic narodowościowych. Korpus oficerski, przeważnie narodowości czeskiej, jest fachowo niejednolity, wszystkie wyższe stanowiska w wojsku są obsadzone przez b. legionistów o wątpliwym przygotowaniu wojskowym. Współpraca z armią sowiecką jest ścisła, szczególniej w dziedzinie lotnictwa, gdzie lotnicy sowieccy gospodarują jak u siebie. Nastąpiła nawet wymiana oficerów, sowieckich wojskowych spotyka się w każdym garnizonie.

Pewną irytację niemiecką wyczuwa się w uwadze, że Czechosłowacja stała się w Europie centralnej „awiomatką" Sowietów i Francji. Niechętnie również omawiają oni uzyskanie od Rumunii za cenę materialnych dostaw sprzętu wojskowego prawa przelotu samolotów sowieckich przez Besarabię. Tu również ma nastąpić połączenie kolejowe bezpośrednie, które pozwoli na ruch transportów wojskowych z Rosji. Kluje wreszcie w oczy istnienie M. Ententy, która stoi na drodze do Wiednia i przeszkadza w organizacji Mitteleuropy...

Opinia czeskosłowacka jest nastrojona optymistycznie, ocenia wysoko wartość zawartych sojuszów, które mają zabezpieczyć całość jej granic, wierzy w zalety swej armii. W Europie zachodniej nie ma Czechosłowacja zbyt dobrej prasy. Dzienniki zarzucają Czechom, że nie potrafią dojść do porozumienia z żadną ze swych mniejszości narodowych. Rażą zacieśnione stosunki przyjaźni z Sowietami i wzrost w kraju komunizmu, a dla poważnego odłamu konserwatywnej opinii angielskiej opanowanie Czechosłowacji przez Niemców mogłoby się nawet stać wentylem dla dynamiki niemieckiej, mogącym osłabić ciśnienie pary w kotle spraw kolonialnych.

Osobliwie układa się stosunek Czechosłowacji do Polski. Z woli losów jesteśmy sąsiadami a sytuacja geopolityczna wyznaczyła nam pewne wspólne zadania obronne. Czesi zdają się jednak zapominać o tym, że ich państwo na froncie wschodnim jest tylko niedużym, samotnym bastionem, zagrożonym łatwym okrążeniem i „faktami dokonanymi", które mogą się stać dla kraju niebezpiecznymi. Polska zaś jest związana przymierzem, ale tylko z Francją. Plan obronny winien się zatem liczyć z geografią polityczną kraju i jego szczupłymi siłami oporu.

Zdaje się, że niechętna atmosfera polityczna pomiędzy obydwoma państwami, nie wywołana przez Polskę, zaczyna się powoli wyjaśniać. Rząd czeskosłowacki zapowiedział usunięcie ucisku Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Będzie to poważnym krokiem do załagodzenia podrażnienia. Ułożenie bowiem zgodnego współżycia posiada ze względu na wspólne bezpieczeństwo doniosłe znaczenie. Porozumienie polityczne wymaga również wobec posiadania wspólnego sprzymierzeńca uzgodnienia jeszcze w czasie pokoju planów strategicznych. W pierwszym okresie wojny wypadki potoczą się niechybnie z dużą szybkością a improwizacja jakiejś współakcji w chwili niebezpiecznej może nie dać pomyślnych wyników.

Trudnym do rozwiązania problemem będzie ustalenie podstaw wspólnego dowództwa naczelnego wzmagającego siłę akcji. W wojnie światowej zagadnienie to zostało rozwiązane przez sprzymierzonych dopiero w czwartym roku kampanii i to z poważnymi tarciami.

Nie ulega wątpliwości, że różnice polityczne, dzielące oba kraje, mogą być złagodzone przy czynnej obustronnej dobrej woli bez jakiegokolwiek pośrednictwa.

E. DE HENNING-MICHAELIS
generał

Ojciec św. Pius XI składa Polsce życzenia noworoczne

Citta del Vaticano. (PAT). Ojciec święty przyjął wczoraj na specjalnej audiencji liczną grupę Polaków, złożoną z pielgrzymki śląskiej, wycieczki o celach religijnych i kulturalnych z Krakowa oraz wielu przedstawicieli kolonii polskiej z Rzymu. Ojciec święty wygłosił podniosłe przemówienie, witając pielgrzymów z kraju, który — jak oświadczył — leży na rubieżach zagrożonego dzisiaj świata, a z którym łączy go tyle wspomnień. Papież podkreślił, że Polska jest państwem szczególnie drogim jego sercu i życzył zgromadzonym oraz całej Polsce szczęśliwego Nowego Roku.

Ojciec święty zakończył swe przemówienie Błogosławieństwem, udzielonym obecnym i całej Polsce, wzywając równocześnie wszystkich, aby łączyli się z nim w słowach pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Słowa te Ojciec święty wypowiedział po polsku.

Ojciec św. opuścił salę błogosławieństw, żegnany okrzykami obecnych oraz śpiewem „Boże coś Polskę".

Noworoczna mowa kanclerza Hitlera

Monachium. (PAT). Kanclerz Rzeszy Hitler wydał noworoczne orędzie, w którym przypomniawszy na wstępie, że za parę tygodni przypada rocznica 5-lecia kierowania państwem przez narodowych socjalistów, oświadczył m. i.:

„Naród, pokonany na polu politycznym, moralnym i materialnym, przepełniony najgłębszym smutkiem, stał się na nowo dumnym mocarstwem. Tryumfuje dziś idea narodowa.

„Na polu polityki gospodarczej udało się w ciągu tych 5 lat przełamać najcięższy kryzys. Potrafiliśmy 6 milionów ludzi wyrwać z objęć przebrobocia, dochód narodowy podnieśliśmy, a podczas międzynarodowego kryzysu walutowego potrafiliśmy ustabilizować markę, a przede wszystkim zdołaliśmy skutecznie zapobiegać nawiedzającej dziś tak wiele narodów klęsce podrożenia warunków życia."

Sprawa Doboszyńskiego

Warszawa. (Tel. wł.). W Przemyślu kursują pogłoski, że sprawa inż. Adama Doboszyńskiego odbędzie się jednak przed sądem przemyskim. (w)

Wyrok na żydo-komunistów

Tarnopol (PAT). Zakończył się tu proces 51 oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i działalność zmierzającą do oderwania drogą przewrotu komunistycznego części terytorium od państwa polskiego.

Oskarżony Izrael Wohl skazany został na 6 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 8, osk. Himmelstein Szapse na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 6, następnie jeden oskarżony został skazany na 4 i pół roku więzienia, jeden na trzy i pół, dziesięciu na 3 lata, czterech na dwa i pół, siedemnastu na dwa lata więzienia, jeden na półtora roku i jeden na 18 miesięcy więzienia. Wszyscy oskarżeni zostali pozbawieni praw na okres od 3 do 5 lat. 14 oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

Zakazane druki litewskie

Warszawa (PAT). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy niżej wymienionym wydawnictwom: Czasopismu „Amzius" wydawanemu w języku litewskim w Kownie, czasopismu „Lietuvos Žinios" wydawanemu w języku litewskim w Kownie, czasopismu „Amerikos Lietuvis" — „The Lithuania American" wydawanemu w języku litewskim w Worcester (Ameryka), czasopismu „Margutis" wydawanemu w języku litewskim w Chicago.

Kra na Bałtyku

Puck (PAT). Na otwartym Bałtyku na wysokości brzegów polskich pojawiła się kra i wielkie bloki lodowe, które płyną od strony północno-wschodniej. Kra miejscami osiadła na brzegach polskich. Spływ kry nastąpił na skutek gwałtowej odwilży. Lód Zatoki Puckiej trzyma się nadal mocno. Kra w niczym nie utrudnia żeglugi.

Warszawski „Sylwester"

Warszawa (tel. wł.) Nad bezpieczeństwem stolicy czuwały w noc sylwestrową liczne lotne patrole policyjne. Mimo to nie obyło się bez bójek i awantur. Pogotowie ratunkowe wzywano aż 42 razy.

W czasie nocy sylwestrowej popełniono w Warszawie 3 zamachy samobójcze.

Książę Michał ma sprawę karną

Warszawa. (Tel. wł.). Księciu Michałowi Radziwiłłowi (Rudemu) wytoczono sprawę z art. 282 k. k., przewidującego karę za usuwanie zajętych przedmiotów przed egzekucją. Swego czasu zajęto ks. Radziwiłłowi w lasach ścięte drzewo. Od tego zajęcia wniósł on skargę na komorników i egzekucję uchylono. Kolejno odwołanie wnieśli wierzyciele i egzekucję ponownie uznano za ważną. Gdy miano przystąpić do egzekucji, okazało się, że ks. Michał Radziwiłł sprzedał zajęte przez komornika drzewo. (w)

GARŚĆ ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH



„Zaczynowi" życzę, aby nie wyszły z niego przypadkiem zamiast chleba — mace...



Żydom bogatych kolonij i błyskawicznego dostępu do morza.



„Palowi" własnych gajów laurowych dla wydajniejszego obdarzania licznych amatorów.



Ks. Michałowi Radziwiłłowi jak najprędszego spełnienia się jego najgorętszych marzeń — sukcesora majoratu.



Monopolowi drożdżowemu — dawno spodziewanej wizyty.



Przeciętnemu obywatelowi — jak największej ilości medali.



Panu wojewodzie Kirtiklisowi jak najprędszego poznania opinii społeczeństwa o nim.



Jego Ekscelencji dalszych sukcesów na tej samej drodze, na których też czasem zarobi coś niżej podpisany. K. Grus.

i tak jakoś łagodnie, bo ja wiem, jak małemu dziecku, że czułem się po prostu zawstydzony. W dodatku, wyobraź sobie, ktoś ci nas akurat naszedł w najgorszym momencie. Na szczęście, jakiś zupełnie obcy gość...

Przerywam, bo muszę zejść na dół. Pierwsza, zaraz będzie obiad.

Po obiedzie...

W największym pospiechu tylko kilka słów. Okropna historia! Wybuchła straszna awantura! Ta świnia musiała nas zdradzić, ten, co nas widział. Powiedział mężowi. Oczywiście, myśli zaraz Bóg wie co! Zrobił straszliwą hryję i to w dodatku przy obiedzie, wobec wszystkich! Obawiałem się, że... Ach, co tu gadać! Nie mam pojęcia, jak postąpić. Jest tu stryjeczny brat jej męża, przyszedł do mnie po tej awanturze, myślałem, że o jakiś pojedynek albo co, a okazał się bardzo życzliwym i stanął po mojej stronie. Powiada, że to i tak niedobrane małżeństwo, że muszę się z nią ożenić po rozwodzie jej z Bolskim, że ona ma zapewne majątek osobisty, który pozwoli nam przetrwać, aż dostanę jakąś poważną pozycję. Mnie się to wydaje wprost fantastyczne, zupełnie niespodziane! A tom się naigrał. Z nią mogłem tylko zamienić dwa słowa. Dałem jej mój adres warszawski i powiedziałem, że wyciągnę wszelkie konsekwencje, że ma się pakować, a ja jadę do Kępinia, żeby zlikwidować moje sprawy, i że spotkamy się w Warszawie. Po prostu oświadczyłem się o jej rękę! A ona tylko pogłaskała mnie po policzku, uśmiechnęła się trochę i poszła do swego pokoju bez słowa. Nadzwyczajna kobieta! Jutro będę w Warszawie. Musimy natychmiast odbyć naradę. Myśl o tym!

Twój Stefan.

Wi... ...na Pani Ewa Pigżowa, Piaski pod Warszawą, willa „Mewa".

Kochana, kochana Ewuniu!

Wybacz, że stawiam takie koślawe litery, ale pisząc ten list mam oczy tak pełne łez, że już świata nie widzę. Tak, płaczę i rękę przyciskam do piersi, bo serce tłucze jak oszalałe i boli mnie, boli... Dziś wieczór wyjeżdżam z Łańczyna na zawsze! Od dwóch lat już widziałam, że tak się skończy, że oni zwyciężą. Widziałam, że Adam oddala się ode mnie coraz bardziej, nauczyłam się lękać jego spokojnego, przenikliwego wzroku i jego nagłych, niespodzianych wybuchów. Oni, to znaczy rodzinka! gospodarowali tu dowoli przed moim przyjściem, szczególnie ciotka Amelia, która uważała Łańczyn prawie za swój. Byłam im zadrą w oku. Walczyłam jak mogłam, cóż, los postawił kreskę i podsumował wyniki. Przegrałam.

Dziś rozegrał się ostatni akt dramatu. Zapewne, i ja nie jestem bez winy. I dlatego właśnie, choć tyle mnie jeszcze dziś czeka, zasiadłam do tego listu, aby ulżyć sercu i prosić cię o pomoc. Jest tu młody człowiek, miły, ma krucze włosy i ciemne, żywe oczy. Pisze wiersze. Ale nie bój się, nic się nie stało złego. Widziałam zamęt, jaki w nim panował.

Jest o dziesięć lat młodszy ode mnie. Czytał mi te swoje leciuśkie słowa, napisane dla mnie. Pocałował mnie, to wszystko. Nie byłby się odważył nawet na to, ale widział dobrze, jaka mu jestem życzliwa. I pomyślałam sobie przy tym, że chciałabym, aby mego syna, którego jeszcze nie mam, uratował kiedyś taki sam pocałunek przed zwątpieniem i smutkiem.

Szpiegowano nas, wiem już, kto był moim wrogiem. Wówczas zrozumiałam, co mnie tak prze-

raża coraz bardziej w Adamie. W jego oczach nie ma słońca! Nie ma w nim wesołości, współczucia, ciepła! Nie zrozumie mnie nigdy, nie wyrozumie przewinienia, które nie jest winą, tylko darem z nadmiaru szczęścia. Jego oczy przerażają mnie, jak piwniczne jamy pod sklepionym zamkiem. Wieje z nich chłód i śmierć.

Nie, nie mogę zostać dłużej! Mój wyjazd to poprostu ucieczka, gdzieś tam jeszcze m u s i być trochę słońca dla mnie!

Ewuś kochana, wyjeżdżam dziś, jutro zatelefonuję do ciebie z Warszawy. Przecież przyjmiesz mnie u siebie? Nie mam już nikogo na świecie, oprócz ciebie!

Twoja nieszczęśliwa Dziunia.

— — — — — — — — —

Na polecenie sędziego Klesza zajechał zamknięty powóz, aby Bolskiego odwieźć do aresztu w Jesionowie, skąd nazajutrz odstawiony być miał do więzienia w Jasinie. Gdy go przyprowadził przodownik Krasny, Tytus Sobociński stał na schodach przed pałacem.

— Biedny Adasiu! — powiedział kładąc Bolskiemu ręce na ramieniach, — nie opuszczę cię w nieszczęściu, możesz liczyć na mnie. Nikt z nas cię nie potępi, rozumiemy, że zwalił się na ciebie zły los, silniejszy od ciebie. Ale ufaj, że nadejdą jeszcze jaśniejsze dni...

Bolski nie reagował na czułe słowa. Może ich nie słyszał wcale? Odwrócił tylko trochę głowę, jakby mu bliski oddech pana Tytusa był nieprzyjemny.

Gdy tamten wypuścił go z objęć, bez słowa wspiął się do powozu. Policjant siadł obok niego i trzymał drzwi otwarte dla sędziego, który chciał pojechać z nimi.

wy. Czy nastroje dramatyczne minęły? Czy pani Bolska odnalazła drogę w zamęcie? Bo jeśli się znów uśmiechnie do niego przez łzy... no, to... bo ja wiem...

Ale pan inżynier Górski nie często miewa dni wolne od obowiązków.

Wielmożna Pani Amelia Sobocińska,

Warszawa, Marszałkowska 142, pensjonat.

Kochana Ciotuniu!

Po tym, co się tu dziś wydarzyło, wydaje mi się, że już niedługo będziemy wszyscy mogli bywać znów w Łańczynie jak dawniej, że ziemia łańczyńska pozostanie w rodzinie, pieczętującej się Byliną, a nie przypadnie ewentualnie potomstwu tej przewrotnej dziewki, która opętała Adasia. Tydzień mego tutaj pobytu naprawdę nie należał do rzeczy przyjemnych. Musiałem robić dobrą minę do złej gry. Ale widziałem ci się święci i dobrze uważałem. Ten młokos Dolnicki łaził dokoła niej, jak kot dokoła szpyrki. Dziś poszli sobie do parku, każde inną drogą, ale nie mnie starego brać na kawał. Już ja tam spacerowałem w pobliżu. Gruchali sobie w najlepsze, po prostu krew mnie zalała. Możesz sobie wyobrazić, że nie mogłem ścierpieć, aby ta ladacznica cieszyła się jeszcze choćby przez jedną dobę względami naszego biednego zaślepionego Adasia. Gdy tylko wrócił z objazdu, wygarnąłem mu całą prawdę w oczy. Trudno, już taki jestem, nie mogę ścierpieć fałszu. Pomyślałem sobie, że dla dobra sprawy rodzinnej przyjmę ten gorzki kielich, choćby i Adaś miał się na serio gniewać na mnie, zamiast być mi wdzięcznym.

Skutek był nadspodziewany, a nawet, powiem, przeraził mnie trochę. Sądziłem, że Adaś będzie czekał, obserwował, podejdzie ją i zdobędzie nieodparte dowody, aby ją móc puścić z torbami i nie dać jej ani złamanego grosza. Tymczasem nie wytrzymał i zrobił bardzo nieprzyjemną scenę przy obiedzie, w dodatku w obecności jakiegoś przygodnego gościa. Bardzo było nie miło, no ale ów gość, niejaki inżynier Górski z Warszawy (czy to może z tych Górskich ze Zdziarzy-

na?), okazał się taktownym i dobrze wychowanym człowiekiem.

Poszedłem potem do Adasia i starałem się go pocieszyć. Pytałem, czy mam jej co powiedzieć, pośredniczyć, interweniować? Wiesz, jaki on milczek, nic tylko machnął ręką i wzruszył ramionami. Uważałem więc to za upoważnienie do odpowiedniego załatwienia sprawy, aby nie ucierpiał honor rodziny i Łańczyna. Poszedłem do niej w imieniu Adama i oświadczyłem, że spodziewamy się wszyscy, iż ona nie pozostanie w Łańczynie dłużej, niż do wieczora. Chciałem jej nawet dać sto złotych na podróż, bo wiem, że jest goła jak mysz kościelna. Przecież ona tylko leciała na majątek Adasia i na to, żeby z niczego być „jaśnie panią". Ale okazała się bardzo harda, napewno sądzi, że już swoje wyprocesuje. Powiedziała, że niczego nie chce, że wyjedzie, bo ma ludzi życzliwych w Warszawie, którzy się nią zaopiekują. No naturalnie, wiadomo, jak to zrozumieć. Już chyba teraz prysły wszelkie złudzenia Adasia, gdy mu powdziedziałem, jak cynicznie ona zdradza się z tym, że jedzie stąd wprost do swego gacha. No, z mej strony, trzy krzyżyki na drogę!

Kochana Ciotuniu, piszę to wszystko natychmiast i wyszlę jeszcze wieczorem, bo wiem, jak tęsknie czekasz jakiejś dobrej wiadomości. Mam wrażenie, że Łańczyn uratowany. Już chyba Adaś teraz nie zrobi jeszcze raz głupstwa i nie będzie się na stare lata żenił, aby znów tak wpaść. Powiedziałem mu, że powinien teraz wyjechać sobie na długi czas na kurację, może do Włoch, a my już tu z Ciotunią dopatrzymy wszystkiego jak najlepiej.

Całuję rączki kochanej Ciotuni
oddany Tuś

Pan Tytus z szczerym, choć godnym i stosownie do smutnych okoliczności dyskretnym uśmiechem wyciągnął ręce do sędziego.

Klesz przystanął i wlepił w niego nieco zmrużone, przenikliwe oczy. Przyglądał mu się tak przez chwilę, aż Sobociński, nieco dotknięty, opuścił rękę i zmieszał się trochę. Potem powiedział:

— Istnieją zbrodnie tak delikatne, że kodeks karny jest wobec nich bezsilny. Nieraz w sieci sprawiedliwości pozostaje człowiek nieszczęśliwy, podczas gdy szuja prześlizgnie się przez oka bez szkody.

Pan Sobociński nie od razu zrozumiał dziwnych słów i dopiero znacznie później pojął ich sens. Jednak instynktownie spojrzał ku powozowi. Bolski jakby obudził się z apatii i uniósł otępiałe, smutne oczy. Patrzyli tak przez chwilę twarz w twarz. Ale już sędzia zatrzasnął drzwiczki i koła zgrzytnęły na żwirze.

IV.

Tego samego rana stołeczny „Głos Poranny" przyniósł dokładne relacje o dramacie w Łańczynie, nadesłane przez korespondenta, który przybył na miejsce samochodem, jak również rozmawiał z komendantem posterunku w Jesionowie. Całą piątą kolumnę zajął opis tragedii i krótka historia rodziny Bylina-Bolskich. Gazeta leżała już za filiżanką, gdy pan inżynier Robert Górski jak zwykle zasiadł do śniadania kilka minut po ósmej.

Przejrzał naprzód depesze i uwagi polityczne na pierwszej stronie, rzucił okiem na dowcip na stronie ostatniej. Posmarował masłem drugą bułeczkę i dolał gorącej kawy do połowy filiżanki.

Wówczas zabrzmiał dzwonek telefonu. Okazało się, że biuro konstrukcyjne i kierownictwo warszta-

tów nie mogą między sobą uzgodnić pewnego szczegółu nowych dyfuzorów. Wobec tego dyrekcja wymaga jego arbitralnego sądu. Sprawa nadzwyczaj pilna.

Zachłysnął się łykiem gorącej kawy, wziął drugą bułkę do ręki i zbiegł do samochodu. Po drodze dokończył śniadania, sterując jedną ręką. Po południu wyjechał w nagłej sprawie do Gdańska i Gdyni. Powrócił dopiero na trzeci dzień. Gazety zapomniały już o mało ważnym temacie.

Nieraz, gdy wraca pod wieczór do domu, odpoczywa wpół leżąc w wygodnym fotelu. Siedzi długo z otwartymi oczyma i marzy na jawie.

Rozmyśla o pani Bolskiej. O zapadniętych głęboko oczach Adama Bolskiego, o niedowarzonym Dolnickim, o nabrzmiałych czerwonych policzkach pana Tytusa w blasku świec. I o pocałunku na ławce.

Bywa, że chwyta go wówczas niepokój. Wydaje mu się, że widzi panią Bolską w sieci, uplecionej z namiętności ludzkich. Że grozi jej jakieś nieokreślone niebezpieczeństwo. Że ten jej uśmiech ostatni, z jakim uniosła ku niemu twarz na pożegnanie, zawierał zarazem prośbę o ratunek i ciche wyznanie czegoś, co nie pora była jeszcze nazwać słowami.

Nieraz śni mu się o niej. Przychodzi do niego w długiej obcisłej sukni myszkowego koloru. Jest czymś zaniepokojona, coś mu tłumaczy, czego on rozumieć nie może. Ale niepokój nie potrafi wymazać z jej rysów tej przedziwnej, spokojnej łagodności, która tak uszlachetnia jej zmysłowe usta i miękkie, trochę pospolite rysy.

Inżynier Górski budzi się rano po takim śnie z szczęśliwym uśmiechem. I postanawia, że w pierwszy wolny od obowiązków dzień poleci do Jesionowa. Wyląduje na polu za parkiem i złoży wizytę w pałacu łańczyńskim. Przekona się, jak właściwie stoją spra-

der Pluta z ul. Łącznej 55 i Józef Kabziński z ul. Abramowskiego 13.

Gdy przybyło pogotowie, spośród sprawców napadu jeden oddał kilka strzałów, przy czym kula strzaskała kość kolanową 26-letn. Jadwidze Siteckiej z ul. Piwnej 12. Ranną odwieziono do szpitala. Przybyła policja zarządziła dochodzenia, w wyniku którego aresztowano ośmiu osobników, którzy brali udział w napadzie i w demolowaniu lokalu. Nazwiska zatrzymanych nie są narazie ujawnione.

Władze bezpieczeństwa dokonały ponadto opieczętowania lokalu „Pracy Polskiej" i z tego powodu nie odbyła się wyznaczona na dzień następny uroczystość dzielenia się opłatkiem.

Czy Maruszeczko zamarzł w lesie?

Warszawa (tel. wł.) Dotychczas nie natrafiono na ślad bandyty Maruszeczki, tropionego przy pomocy kordonów policji, która obstawiła 3 powiaty województwa kieleckiego.

Ostatni raz policja zetknęła się z bandytą pod Szydłowcami. Od tej chwili ślad po nim zaginął.

Ponieważ jest prawie niemożliwością, by bandyta mógł ujść pościgowi policji, przeto należy przypuścić, iż zamarzł w lesie. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, że Maruszeczko błąkał się po lasach w bluzie, bez płaszcza, a ostatnio panowały wielkie mrozy.

Bandyta nie posiadał również żadnych środków żywności — być może więc, że umarł z głodu.

Warszawa. (Tel. wł.). Przeciwko bandycie Kaszewiakowi, wspólnikowi Maruszeczki, będzie wytoczona rozprawa, która obejmie zarazem w łączności pięć spraw, wśród nich jedną o zabójstwo przechodnia w Katowicach, drugą o zabójstwo wywiadowców w Warszawie i Katowicach. (w)

„Sylwester" w Łodzi

Łódź, 2. 1. W noc Sylwestrową ogółem zorganizowano 96 zabaw, przeważnie tanecznych. Na ogół zabawy były dość licznie odwiedzane. Bawiono się za to oszczędnie i na ogół zyski organizatorów były stosunkowo nieduże. Policja powracających w stanie pijanym osobników zatrzymywała, jedynie w wypadkach, gdy uciekali się do rękoczynów. Ogółem zatrzymano zaledwie 11 pijaków, którzy wszczęli bójki na ulicy.

Na zabawie urządzonej przez Związek Rezerwistów przy ul. Limanowskiego 53, Henryk Lajber (ul. Antoniewska 25) wszczął po pijanemu bójkę, w czasie której sam został poraniony. Lajber zranił dwóch uczestników, Mieczysława Bociana (ul. Wrzesińska 15) i Stanisława Kozłowskiego (ul. Limanowskiego 17). Rannych opatrzył lekarz pogotowia w komisariacie.

Na ul. Piotrkowskiej w czasie bójki zostali poranieni Mikołaj Dorofiew, konduktor (ul. Nowa 32), któremu odgryziono kawałek policzka i wargi, Henryk Sochacki (ul. Fijałkowskiej 19) i Marcin Kubiak (ul. Inflancka 5).

Poza tym zanotowano jeszcze 17 wypadków pobicia w czasie zabawy, czy też na ulicy.

Wypadki w Łodzi

Łódź, 2. 1. — W klatce schodowej przy ul. Grzybowej 8, 59-letnia Salomea Zołek, lokatorka tegoż domu, spadła ze schodów tak fatalnie, że wskutek wstrząsu i ataku sercowego zmarła wkrótce. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Na posesji przy ul. Brzezińskiej 4 paliły się nagromadzone szmaty i odpadki bawełniane a następnie szopa, służąca za magazyn. Pożar w ciągu godziny ugasiła Straż Ogniowa. Strat nie ustalono.

Na ul. Piotrkowskiej 36 w kwiaciarni „Stanisława" nieustalonego nazwiska wariat wybił szybę i zniszczył wystawione kwiaty. Szaleńca po obezwładnieniu przewieziono do szpitala.

ARTYŚCI W ŚNIEGU



Przygodni artyści tworzą nieraz ze śniegu piękne rzeźby, jak to widzimy na zdjęciu

Napad komunistów na zabawę „Pracy Polskiej"

Łódź, 2. 1. — W noc Sylwestrową Związek Zawodowy „Praca Polska" urządził w lokalu własnym zabawę dla swych członków i wprowadzonych gości.

Zabawa odbywała się w spokojnym i miłym nastroju. Po północy spokój został zakłócony przez elementy komunistyczne, które podstępem dostały się na salę i wywołały awanturę.

Pijana i rozwydrzona bojówka rozpoczęła demolowanie urządzeń i biur związku i rzuciła się na spokojnych i bawiących się gości. Straż porządkowa natychmiast przystąpiła do uspokojenia napastników i po kilku minutach wyparła ich z lokalu, dając im należytą odprawę.

Spokój został przywrócony i goście bawili się dalej do samego rana.

W czasie awantury zostali pobici trzej członkowie „Pracy Polskiej": Henryk Zys z ul. Krośnieńskiej 6, Aleksan-

Życzenia króla Karola II dla pułku poznańskiego

Poznański pułk piechoty, którego honorowym szefem jest król Rumunii Karol II, otrzymał od monarchy rumuńskiego życzenia noworoczne. Pismo królewskie z emblematami rumuńskiego domu panującego, jest własnoręcznie podpisane przez króla Karola.

Katastrofa kolejowa we Francji

Paryż. (Tel. wł.) Koło Brossette w pobliżu St. Etienne wykoleił się pociąg osobowy. W katastrofie poniósł śmierć kierownik lokomotywy, palacz i kierownik pociągu, a dwudziestu pasażerów zostało rannych.

Sprawa obronności Filipin

Manilla (PAT). Gen. Douglas Mac Arthur, który osiągnął granicę wieku w wojsku Stanów Zjednoczonych, oświadczył, że na prośbę prezydenta Quezony pozostanie w Manilli w charakterze doradcy wojskowego rządu filipijskiego, celem ukończenia prac nad wzmocnieniem obronności Filipin. Prace te rozpoczęto w roku 1935.

Angola jest złotodajna

Lizbona (PAT). Donoszą tu z Cabindy (Angola), że w regionie Miombe zostało odkryte złoto. Władze kolonialne wydały już szesnaście koncesyj na robienie poszukiwań i eksploatację złotodajnych terenów.

Nowy strajk okupacyjny

w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego

Warszawa. — W piątek w Związku Nauczycielstwa Polskiego wybuchnął niespodziewanie nowy zatarg z pracownikami biur i zakładów Związku.

Jak wiadomo, pierwszy kurator Związku, p. Musioł, spotkawszy się z oporem całego personelu Związku, przyjął około 100 nowych pracowników. Niedługo jednak trwały rządy p. Musioła. Władze nadzorcze powołały do przeprowadzenia nowych wyborów w Związku dyrektora departamentu w M. W. R. i O. P., p. Maciszewskiego, który niezwłocznie wymówił wszystkim „musiołowcom" i części starego personelu, tzw. „kolankowym" — posady: pracownikom umysłowym od 1 marca 1938 r., fizycznym (w drukarni, introligatorni i ekspedycji) od 1 stycznia. Ponieważ na liście zwalnianych od 1 stycznia znalazło się dodatkowo około 20 urzędników — powstał z tego powodu w gmachach Z. N. P. wielki rumor. Zażądano cofnięcia przez kuratora p. Maciszewskiego zarządzenia o zwalnianiu pracowników i zagrożono — w razie odmowy — strajkiem.

Nowy kurator p. Maciszewski uchylił się od rozmów ze strajkującymi i okupującymi lokal Związku. Większość pracowników, starych „kolankowców" i nowych wprowadzonych przez nowego kuratora — stworzyła blok przeciwko okupantom i zagroziła opornym usunięcia z lokalu przemocą. Zatarg przeciągnął się do późnego wieczora. Ostatecznie „okupanci", będąc zagrożeni interwencją policyjną — ustąpili z gmachu Z. N. P.

W poszukiwaniu testamentu proszą o zrewidowanie nieboszczyka

Warszawa (tel. wł.) Przed kilku miesiącami zmarł w Warszawie agronom L., który zostawił w spadku licznym krewnym połowę nieruchomości miejskiej i w gotówce kilka tysięcy złotych. Na rok przed skonem sporządził on testament; odczytał go swoim spadkobiercom. Gdy L. zmarł, spadkobiercy znaleźli testament, ale różnił się on poważnie od zakomunikowanego im, gdyż przyznawał dalszym krewnym większe zapisy, niż najbliższym.

Czując się pokrzywdzonymi, najbliżsi krewni zwrócili się do Sądu Okręgowego, twierdząc, że znaleziony testament był sporządzony wcześniej od odczytanego im przez L. i dlatego powinien być unieważniony. Gdy zostało stwierdzone, iż data na kwestionowanym testamencie była rzeczywiście wcześniejsza, niż data zakomunikowania ostatniej woli L., jeden z krewnych oświadczył, że zmarły ukrył prawdopodobnie prawdziwy testament w swym pośmiertnym ubraniu, znany był bowiem z zamiłowania do płatania figlów. Na kilka miesięcy przed śmiercią L. wydał zarządzenie, w jakim ubraniu ma być pochowany, służąca zaś widziała, jak coś zaszywał w tym garniturze.

Wobec takiego oświadczenia spadkobiercy zwrócili się do sądu o ekshumację zwłok i przeszukanie ubrania zmarłego, czy nie ma tam autentycznego testamentu.

Sąd nie wydał jeszcze decyzji w tej niezwykłej sprawie.

Wytruł całą rodzinę, po czym pozbawił się życia

Katowice (tel. wł.) Wstrząsające wrażenie w Chorzowie wywołała wiadomość o strasznej zbrodni, dokonanej w dzień noworoczny przez 50-letniego Karola Łukasika.

Łukasik, urzędnik fabryki mydła Lustiga w Będzinie, zamieszkiwał przy ul. Karola Miarki 13 wraz ze swą matką, 80-letnią Augustyną, 40-letnią żoną Małgorzatą i dwojgiem dzieci, z których córka Ruth liczyła 14 lat, syn zaś Heinz miał 12 lat. Uchodził on za dobrze uposażonego i cieszył się opinią dobrego ojca i męża.

W dzień noworoczny ok. południa, jego sąsiadka Łukasików, Kotulowa, przybyła złożyć im życzenia noworoczne, zastała drzwi zamknięte, a na pukania nikt nie odpowiadał. Powiadomiony o tym Kotula wyważył drzwi i wszedł wraz z żoną do mieszkania. Tu oczom ich przedstawił się okropny widok, w mieszkaniu bowiem znaleźli zwłoki całej rodziny Łukasików, leżącej w łóżkach. Na stole stały kieliszki od wódki, a w mieszkaniu czuć było jakiś dziwny zapach.

O strasznym odkryciu powiadomiono natychmiast policję, która przybyła na miejsce zbrodni. Zjawili się też lekarze, którzy stwierdzili śmierć całej rodziny wskutek zatrucia nieznaną na razie trucizną. Zbrodni dokonał Łukasik, po czym sam pozbawił się życia. Pozostawił on list do swych krewnych na Śląsku Opolskim. W liście tym Łukasik podał tylko dyspozycję co do pogrzebu i przeznaczenia mebli ze swego luksusowo urządzonego mieszkania.

Co było powodem strasznej zbrodni nie zdołano na razie ustalić.

„Ubezpieczali" od staropanieństwa

Warszawa (tel. wł.) W Warszawie wykryto aferę, której ofiarą padło szereg starszych panien.

Na terenie Polski pojawili się niedawno oszuści, którzy podając się za agentów towarzystwa włoskiego w Rzymie, rzekomo ubezpieczającego panny na wypadek staropanieństwa, wyłudzali od starszych panien pieniądze. Twierdzili oni, że towarzystwo wypłaca ubezpieczonym pannom po przekroczeniu przez nie 45 lat życia premię w wysokości 20 tysięcy złotych, w wypadku zaś małżeństwa 100 tysięcy złotych. Naiwnych nie brakło, toteż wkrótce oszuści zebrali przeszło 40 tysięcy złotych.

Ale na tym się skończyło, jedna bowiem z panien zaczęła badać co to za towarzystwo, które ubezpiecza na tak korzystnych warunkach. Okazało się, że towarzystwo takie nigdy nie istnieje. Przekonawszy się, że padła ofiarą oszustwa, dała znać policji, która wszczęła poszukiwania za oszustami i aresztowała ich w chwili wyjazdu autobusem na prowincję, gdzie spodziewali się dalszego połowu naiwnych.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 41-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Piżak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Temat polski — sukcesem ekranu Ameryki!

Prasa amerykańska rozpisuje się na temat sfilmowanej powieści Wacława Gąsiorowskiego „Pani Walewska". Podkreśla się, że do produkcji zaangażowano wiele fachowych, wybitnych sił. Główne role obsadzono największymi talentami Hollywoodu, a więc rolę pani Walewskiej dostała Greta Garbo, rolę Napoleona — Charles Boyer. Realizację powierzono Clarence Brownowi, bodaj że najznakomitszemu reżyserowi Ameryki. Sprowadzono z Europy doradców technicznych, literackich i historycznych. Z Francji przybyło do Hollywood kilkunastu specjalistów epoki napoleońskiej, w tym paru Polaków, którzy współpracowali przy szczegółach, budowie fragmentów Warszawy, Walewic, itd. Przy tej okazji warto wspomnieć, że w Warszawie bawiła przez krótki czas specjalna ekspedycja Fitz-Patricka, która zbierała materiał: sztychy, rysunki, projekty, malowidła. Fotografowano Krakowskie Przedmieście, sporządzono plan Zamku, Pałacu pod Blachą. Filmu oczekiwano z rzadkim zaciekawieniem. Cała Ameryka interesowała się zamierzeniem MGM, które stanowiło moment nie tylko finansowy, ale w pierwszej mierze prestiżowy.

Premiera w kinie „Capitol" w Nowym Jorku była wydarzeniem niezwykłym. Takich tłumów i takiego przyjęcia nie widziano już bardzo dawno. Recenzje, które ukazały się nazajutrz we wszystkich poważniejszych pismach Stanów Zjednoczonych stwierdzały, że Greta Garbo, jako polska patriotka i ukochana Napoleona, stworzyła największą kreację swego życia. Napoleon Charlesa Boyer jest tak sugestywny, że „nie będzie chyba aktora, który by się ośmielił zagrać tę rolę po Charlesie Boyer" pisał New York Times.



Kwiatami witano Pawła Muni, który zawitał do szwajcarskiej stolicy sportów zimowych w St. Moritz. Moment ten widzimy na zdjęciu. Kwiaty wręcza Pawłowi Muni Szwajcarka ubrana w stroju narodowym.

Współpraca filmowa polsko-niemiecka

W Warszawie doszło ostatnio do zawarcia umowy polsko-niemieckiej, zobowiązującej oba państwa do wymiany filmów. Według tej umowy, Niemcy gwarantują zakupienie jednego filmu polskiego na sześć niemieckich sprowadzonych do Polski, przy czym delegacja niemiecka uwarunkowała to zaopatrzeniem filmu polskiego w tekst niemiecki.

Niejednego czytelnika zadziwi, że zawiera się nową umowę, chociaż do tej pory obowiązywała umowa sprzed dwóch lat. Polska ze swej strony zakupywała w tym czasie liczne filmy niemieckie, Niemcy natomiast na swych ekranach nie puścili ani jednego polskiego obrazu — poza dwiema krótkometrażówkami. Dziwne wydaje się również i to zastrzeżenie ze strony delegacji niemieckiej, że polski film musi posiadać napisy niemieckie. O ile wiadomo, niemieckie filmy, wyświetlane w Polsce, albo nie posiadają w ogóle napisów objaśniających polskich, albo napisy te sporządza się dopiero w Polsce.

Czy polska delegacja nie powinna była również uczynić tego zastrzeżenia?

Ciekawi nas poza tym pytanie: ile filmów polskich i czy w ogóle polskie filmy w ciągu trwania umowy wyświetlane będą w Niemczech.



Flip i Flap
bezkonkurencyjni wesołkowie w karykaturze.



Rewelacją obecnego sezonu filmowego jest niezwykle ciekawy obraz francuski pt. „Linia Maginota" osnuty według powieści Pierre Norda „Podwójna zbrodnia na linii Maginota". Powyżej reprodukujemy kilka scen z tego filmu. Przypominamy, że powieść Pierre Norda w polskim przekładzie ukazuje się w odcinkach „Ilustracji Polskiej".

Fot. Comp. franc. cinemat.

Nowy Rok u „gwiazd"

Joan Crawford:

Gdybyście znali San Antonio! Pola bez kresu... Zachód słońca krwawy i jedyny... Gdy w śniegu odbijają się refleksy słońca! Ach, tylko w rodzinnym mieście nabiera Nowy Rok sensu zupełnie specjalnego. Niestety, los gna nas w różne strony świata — i mimo najlepszych chęci nie mogłam dotychczas jeszcze odnowić wspomnienia z lat dziecięcych...

Clark Gable:

Dzień Nowego Roku ma szczególne zabarwienie uczuciowe. Ogarnia mnie wtedy nostalgia. Ot, chciało by się wywędrować na koniec świat. I to dziwniejsze, że przecież te święto spędza się w otoczeniu rodziny. Ale ja niestety nie mam rodziny.

Robert Taylor:

Dziwne uczucia ogarniają mnie zawsze na myśl, że lekkie przesunięcie wskazówki zegara przerzuca miniony rok w przeszłość, że pojawia się nowy rok, który nie może mi zaręczyć, iż będzie inny od przeszlego... Pamiętam... Miałem wtedy 5 lat. Czekałem z rodzicami na chwilę, aż zegar wybije dwunastą. Przed tym jeszcze ojciec mówił, że przyszły rok będzie cięższy, że czeka go wiele kłopotów. Żal mi się zrobiło ojca i w pewnej chwili, gdy rodzice zostawili mnie samego, wstrzymałem wskazówki zegara i opóźniłem nadejście nowego roku o dwie godziny. Jakież było zdziwienie ojca, gdy dzwony kościelne rozdzwoniły się, a nasz zegar wskazywał dopiero dziesiątą...

Nowinki filmowe

„Życie ulicy" — film, w którym główne role odtwarzają Spencer Tracy i Luiza Rainer, cieszy się olbrzymim powodzeniem. W filmie tym gra epizodyczną rolę Jack Dempsey.

•

Droga sławy Joan Crawford

Na pograniczu Meksyku, w stanie Teksas, który niegdyś należał do Hiszpanów, znajduje się miasteczko San Antonio.

Mieszkają tam dziwni ludzie, Hiszpanie, Amerykanie, Francuzi. Ludzie wszystkich ras, którzy uciekają przed cywilizacją, tęsknią za prerią i samotnością.

W takim otoczeniu wychowywała się Lucille LeSeur Cassin.

Mimo z francuska i arystokratycznie brzmiącego nazwiska, nie była ani Francuzką ani arystokratką. Była po prostu Billie Cassin. Tak ją nazywano i tak weszła w życie. Młoda, przystojna, odważna postanowiła ruszyć w świat. Nie pomogły perswazje, namowy rodziny, ani okrzyki zgorszenia. Billie pojechała do Nowego Jorku. Nic nie umiała, za to ambicje miała wielkie. Ryzykancka żyłka sprawiła, że zgłosiła się do pewnego teatrzyku na peryferiach i zatańczyła zdumionemu właścicielowi jakiś taniec, który widziała przed laty w Teksas.

Mały teatrzyk w Brooklynie nie cieszył się powodzeniem. Powodzenie to przyszło dopiero z Billie Cassin, która stała się prawdziwą atrakcją. Szybko zaawansowała. Teraz już centrum, potem „sam" Broadway, serce Nowego Jorku, podziwiał nową, nieznaną tancerkę. A ona nie traciła czasu. Znalazłszy uznanie, zaczęła ćwiczyć co raz intensywniej. Stała się doskonałą i podziwianą tancerką.

Aż przyszedł dzień — i Hollywood stanęło przed młodziutką sławą Broadwayu otworem. Z początku małe rólki, potem poważniejsze, i co dziwniejsze — bez tańca. Kierownictwo wytwórni, gdzie pracowała, doszło do wniosku, że to talent nie tylko taneczny, ale w pierwszej mierze aktorski.

I tak oto Lucille LeSeur, zwana Billie Cassin, stała się Joan Crawford. Joan jest mężatką. Jej mężem jest Franchot Tone, z którym zagra razem we filmie „Dama na dwa tygodnie". Jest bardzo miła i naturalna. Nie lubi tzw. „szumu" koło siebie.



Charles Laughton poza pracą w atelier filmowym posiada jeszcze jedną pasję: jeżdżenie na nartach. Widzimy go w St. Moritz w Szwajcarii.



Mae West w nowym roku ukaże się w dwóch filmach, nakręcanych obecnie w Hollywood.

Najnowszym filmem Myrny Loy i Williama Powella jest „Małżeństwo na złość" według sztuki Molnara „Wielka miłość".

•

Partnerem Joan Crawford w jej nowym filmie (po obrazie „Dama na dwa tygodnie") będzie nowoodkryty gwiazdor Alan Curtis, odznaczający się wybitnie męską urodą i talentem aktorskim.

•

W Warszawie powstał w jednej z kawiarń „Klub Roberta Taylora". Członkowie, a raczej członkinie (bo tych jest przewaga) zbierają się między 5 a 7 codziennie.

Ludomir Wachowiak w Poznaniu.
Za kolumnę filmową odpowiada